

COP-30 w Belém

Trzydziesta coroczna konferencja sygnatariuszy Konwencji Klimatycznej obradowała w Belém w Brazylii. Krytycy jej wyników koncentrują się na niepowodzeniach, a w szczególności na nieprzyjęciu harmonogramu odejścia od paliw węglowodorowych i niedostatecznej kapitalizacji międzynarodowych funduszy na rzecz ratowania klimatu. Warto tymczasem odnotować troskę o to, aby przyjmowane rozwiązania służyły nie tylko celom klimatycznym, ale również ochronie różnorodności biologicznej.

COP-30 in Belém

The 30th annual conference of parties to the Climate Convention took place in Belém in Brazil. Critics of the outcome point to its failures, in particular the lack of a specific roadmap for abandoning hydrocarbon fuels, and insufficient support for international funds aimed at climate protection. Nevertheless it should be noted that signatories are starting to acknowledge that climate protection measures should serve biodiversity protection as well.

Jak co roku, w listopadzie odbyła się konferencja sygnatariuszy konwencji klimatycznej z 1992 r. Światowy klimat jest poddany strasznej presji, więc wiele osób ma nadzieję, że któreś ze spotkań sygnatariuszy doprowadzi do przełomu i pozwoli na odwrócenie zabójczego trendu. Niestety i tym razem trzeba było zadowolić się skromniejszymi rezultatami. Konwencja ma 197 sygnatariuszy (wszystkie kraje ONZ), a skoro nie nakłada żadnych ciężkich zobowiązań, została praktycznie przez wszystkich ratyfikowana. Zobowiązania takie pojawiły się w Protokole z Kioto z 1997 r., ale tylko wobec niewielkiej grupy krajów, a więc nie mogą ocalić klimatu.

Porozumienie Paryskie

Klimat jest niszczone przede wszystkim przez katastrofalny wzrost emisji dwutlenku węgla (*Aura* 1/2015). W 1992 r. wynosiła ona około 25 miliardów ton rocznie, teraz jest prawdopodobnie dwukrotnie większa. Dokładnych danych nie ma, ponieważ większość krajów na świecie nie ma obowiązku jej raportowania; udaje się gromadzić tylko dane szacunkowe na podstawie zużycia paliw, pożarów lasów, nieszczelności gazociągów itp. Jedynie 40 krajów (w tym Polska) jest zobowiązanych do podawania emisji i jej redukowania. W tych krajach emisja cały czas spada i obecnie stanowi znacznie poniżej połowy światowej sumy. W pozostałych ponad 150 krajach – które nie przyjęły zobowiązań do redukcji emisji – cały czas rośnie i nie ma perspektyw, żeby zaczęła spadać zanim kiedyś dojdzie po prostu do wyczerpania zasobów paliw węglowodorowych.

Zawarte na COP-21 w 2015 r. *Porozumienie Paryskie* (*Aura* 3/2018) było milowym krokiem dla ratowania klimatu. Kojarzone jest przede wszystkim z wezwaniem, żeby

pod koniec XXI wieku wzrost temperatury na świecie nie przekroczył 2°C, a najlepiej 1,5°C. Żadna z tych sugestii nie ma szans realizacji, a więc porozumienie jest pod tym względem nieskuteczne. Natomiast znacznie donioślejszym – choć rzadko podkreślanym – jego aspektem jest odejście od niefortunnej zasady z 1995 r. (*Aura* 8/2011), że tylko 40 krajów ma się do czegoś zobowiązywać. *Porozumienie Paryskie* wprowadziło pojęcie *Nationally Determined Contributions* (NDC), czyli krajowych zobowiązań do redukcji emisji u wszystkich sygnatariuszy konwencji. Wprawdzie dla krajów, które do niczego się nie zobowiązały nadal nie są one wiążące, ale przynajmniej stanowią jakiś punkt odniesienia, żeby się o coś w ogóle upominać. Można mieć nadzieję, że kiedyś staną się formalnie wiążące i zapoczątkują spadek emisji.

COP-30 (jak wszelkie konferencje po 2015 r.) odnosiła się do *Porozumienia Paryskiego*, więc stanowiła okazję, żeby narzekać na zbyt mały poziom ambicji NDC. Stanowiła też forum dla deklaracji o potrzebie gromadzenia funduszy, z których należałoby finansować przedsięwzięcia rekompensujące krajom biednym nakłady na adaptację do zmian klimatycznych, które – niezależnie od podejmowanych starań – postępują na świecie i wymagają porzucenia dawnych sposobów gospodarowania. Parę lat temu rzucono hasło zmobilizowania 40 miliardów dolarów rocznie i wzrostu tej kwoty do 120 miliardów dolarów rocznie w 2035 r. Nie udało się na razie zebrać takich pieniędzy, co oczywiście jest przedmiotem niezadowolenia.

Jak zwykle, konferencja sygnatariuszy konwencji klimatycznej zawierała próby zamachu na Artykuł 6 *Porozumienia Paryskiego* (*Aura* 9/2018). Przewiduje on możliwość realizacji zobowiązań do redukcji emisji nie tylko we własnym kraju, ale i u kogoś innego. To oczywiście ma sens tylko wówczas, gdy ów "ktoś inny" również zobowiązał się do redukcji emisji. Tymczasem istnieje ryzyko, że czyjeś realne zobowiązanie do redukcji emisji zostanie zastąpione redukcją pozorną gdzie indziej. Różne egzotyczne koalicje bywają zawiązywane w celu rozmiękczenia Artykułu 6 przez stworzenie luk pozwalających na "współpracę" nie prowadzącą do redukcji emisji. Również w Belém pojawiły się próby takiego rozmiękczenia Artykułu 6, ale – na szczęście – udało się je powstrzymać przez przyjęcie deklaracji o konieczności "dalszych analiz".

Sprawiedliwa transformacja

Wiele się mówi o potrzebie gromadzenia funduszy służących udanej transformacji światowych gospodarek w kierunku nowych form zaopatrywania się w energię. Tego rodzaju transformacja doczekała się nawet urzędowej nazwy *Just Transition* (Sprawiedliwe Przejście) i przywoływana jest w różnych międzynarodowych programach. Polska – jako kraj członkowski Unii Europejskiej – jest jednym z głównych beneficjentów takiego programu na naszym kontynencie. Można byłoby się cieszyć z troski sygnatariuszy konwencji klimatycznej o sprawiedliwość w trakcie wycofywania się z paliw kopalnych, gdyby nie to, że o tę "sprawiedliwość" upominają się już od 1997 r. także kraje OPEC, które upierają się, że sprzedawcy ropy naftowej nie powinni stracić.

Na COP-28 w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (*Aura* 1/2024) przyjęto deklarację o potrzebie odchodzenia od paliw węglowodorowych, choć nie udało się tego w

jakikolwiek sposób skonkretyzować. Spodziewano się, że na kolejnych konferencjach pojawią się jakieś daty. W Belém nie pojawiła się żadna data, co słusznie odnotowano z niesmakiem. Szkoda jednak, że wielu komentatorów skupia się na tym niepowodzeniu, pomijając inne istotne wątki.

Różnorodność biologiczna

Bywało w przeszłości, że próby ratowania klimatu okazywały się szkodliwe ekologicznie. Przykładem może być tzw. "współspalanie", a także zastępowanie paliw kopalnych drewnem pochodzącym z szybko rosnących plantacji. Takie plantacje zakładano na miejscu jakichś naturalnych ekosystemów, co katastrofalnie niszczyło różnorodność biologiczną. Dopiero w 2020 r. ukazał się raport identyfikujący programy ochrony klimatu, które nie niszczą przy okazji bioróżnorodności.

Takim gigantycznym rezerwuarem różnorodności biologicznej są lasy w krajach tropikalnych. Puszcza Amazońska w Brazylii jest sztandarowym przykładem najcenniejszych ekosystemów tego typu, ale można ich znaleźć na świecie znacznie więcej. Rząd brazylijski ustanowił fundusz – zwany *Tropical Forests Forever Facility*, *TFFF* ("mechanizm wieczystego zachowania lasów tropikalnych") – i wezwał sygnatariuszy do zbierania pieniędzy na ten cel. Przymierzano się do budżetu 125 miliardów dolarów, ale zadeklarowane na COP-30 kwoty osiągnęły zaledwie 7 miliardów dolarów.

TFFF stanowi potencjalnie istotny instrument, ponieważ deforestacja w lasach tropikalnych jest ważnym składnikiem antropogenicznej emisji dwutlenku węgla. Do światowego bilansu węgla dojrzałe lasy dają wkład neutralny. Tylko młode lasy więcej absorbują dwutlenku węgla aniżeli wydają w trakcie oddychania i procesów rozkładu. Natomiast rola lasów – nawet młodych – dla przechowywania ("sekwestracji") węgla, który dzięki nim nie znalazł się w atmosferze, jest bardzo duża. Każdy hektar polskiego lasu wiąże 200-300 ton dwutlenku węgla. W lasach tropikalnych zawartość dwutlenku węgla jest nawet większa. Gdyby wszystkie polskie lasy puścić z dymem, emisja dwutlenku węgla byłaby parokrotnie wyższa, niż pochodząca ze spalania paliw kopalnych. W Polsce taki scenariusz jest nieprawdopodobny, natomiast w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo istnieje ogromna presja na lasy, które wydają się ludziom przeszkodą dla atrakcyjniejszego wykorzystania terenu. Dlatego TFFF mógłby posłużyć jako instrument ratowania klimatu bez jednoczesnego niszczenia bioróżnorodności. Trudno jednak powiedzieć, czy uda się zmobilizować kwoty, które byłyby w stanie taki cel osiągnąć w znaczącej skali.

* * *

COP-30 w Belém nie spowodował przełomu w światowych staraniach o ratowanie klimatu. Ale mogło być gorzej. Na szczęście udało się uniknąć rozwiązań niweczących dotychczasowe osiągnięcia i uniknąć ustanowienia nowych precedensów utrudniających poprawę w przyszłości.